

Homo sapiens i jego kondycja

Autor tekstu: **Witold Tulibacki**

Odwieczny problem antropologii filozoficznej zawarty w pytaniu o naturę ludzką pojawia się dzisiaj wyraźnie w nowej perspektywie w związku ze skalą rozeznaczonych problemów przez współczesne nauki przyrodnicze (biologiczne) rozpatrujące człowieka, takie jak syntetyczna teoria ewolucji, genetyka, neurochemia, endokrynologia, neuro- i psychofizjologia, biocybernetyka oraz teorie skupione na badaniu reakcji i zachowań człowieka stanowiących pewien wyraz jego genetycznych „wdrukowań” (ang. *imprinting*) zawartych w „biologicznym kodzie jego behawioru” — takich jak etologia, humanetologia i socjobiologia ujmujących byt ludzki głównie w kontekście gatunkowym (*Homo sapiens*). Zdecydowanie prekursorem takiego, opartego na metodzie naukowej (nie tylko na intuicji czy przeczuciach epistemologicznych) oglądu natury ludzkiej, a jednocześnie rzecznikiem istnienia pewnego człowieczego „constans” był **Zygmunt Freud**, pomimo że nie dysponował on jeszcze zbyt dużą ilością danych przyrodniczych w stosunku do czasów nam współczesnych.

I Freud, i później etolodzy — **Konrad Z. Lorenz** i **Nicolai Tinbergen**, a następnie **Edward O. Wilson**, twórca socjobiologii — wszyscy oni podkreślają zgodnie istnienie wrodzonych gatunkowi ludzkiemu i przekazywanych dziedzicznie cech konstytutywnych, wśród których dominuje agresja jako „popęd do walki” tkwiący w organizmie a skierowany przeciwko członkom własnego gatunku [1].

Dla Freuda, na przykład, cały irracjonalizm sfery „id”, dążący do jak najszybszej gratyfikacji (zaspokojenia popędów ulokowanych w tej sferze) zgodnie z zasadą przyjemności, wyraża się właśnie poprzez agresję jako „pierwotną samodzielną dyspozycję popędową człowieka” przejawiając się we wrogości „jednego wobec drugiego i wszystkich wobec jednego” [2]. Dla twórcy psychoanalizy agresja była pochodną i oznaką popędu śmierci — „Tanatosa”, który obok „Erosa” symbolu siły witalnej, stanowił jeden z dwóch fundamentalnych popędów biologicznych, wywodzących się w linii prostej (jako energia psychiczna) z rezerwuaru energii somatycznej zawartej w procesach przemian metabolicznych zachodzących w organizmie.

O ile „Eros”, ujawniający się poprzez „libido”, dąży do integracji indywiduów w obrębie gatunku, to „Tanatos” — manifestujący się poprzez agresję, jest źródłem dezintegracji i destrukcji. Dwa te, sprzeczne co do treści, popędy wrodzone człowiekowi stają się swoistą bazą ambiwalentnego konfliktu uczuć.

Dla Freuda, ze wszystkimi naszymi przypadłościami, z całą naszą „poplątaną” psychiką, naszym człowieczym złem i wymuszonym dobrem - „tylko z tego świata jesteśmy”. Determinuje nas biologiczna dziedziczność i pomimo chęci podjęcia jakichś działań przeciwko (nieakceptowanej na poziomie świadomym) swojej naturze, niczego nie możemy w zasadzie uzyskać. Oglądana oczyma Freuda ludzka natura, stanowi fundament zła, zbiór sił i energii wrogi człowiekowi. Ale kultura, która powstaje by chronić człowieka przed złem jego natury, wraz ze swoim instrumentarium ocen i samoocen (sumienie), przygniatając jednostkę zakazami i zniewalając ją, okazuje się również mało zbawienna. Obiektywnie wartość kultury jest negatywna, chociaż na tle natury staje się mniejszym złem, aczkolwiek nie jest ona alternatywnym bytem przedstawionym nam do wyboru. Jest ona narzucona także przez naszą biologię.

Mechanizmy biologiczne kształtują podstawy naszych zachowań także w ujęciu K. Lorenza. I dla niego, podobnie jak Freuda, problemem poznawczym staje się doświadczana empirycznie agresja gatunkowa. I też jest ona wrodzona.

Jako odrębny instynkt [3] jest agresja wszechobecna w życiu i zachowaniu różnych gatunków. Przeto istnieje konieczność traktowania jej jako pewnej cechy procesów życiowych wytworzonych i zaakceptowanych przez ewolucję. Ale agresja jest zacychem obiektywnego zła. Jako zachowanie wrodzone, istniejące zatem „przed wszelkim uczeniem się jednostki”, agresja decyduje o przeżyciu osobnika stanowiąc instrument wspierający ciągłość gatunkową i umożliwiającą adaptację.

Jeśli przetrwała jako mechanizm behawioralny, musiała ujawnić pozytywne funkcjonalne treści dla życia gatunkowego, co jakby kłóci się z istotą agresji, z jej wyrazem rzeczowym w postaci walki, bywa, że „na śmierć i życie”. I rzeczywiście,

gdyby agresja ustawicznie doprowadzała do stadium, w którym zachowania osobników kierują ich energię na poziom takiej walki, agresja stanowiłaby czynnik biologicznie destrukcyjny. W świecie zwierząt jest jednak inaczej. W większości przypadków następuje zahamowanie instynktu agresji. Wytworzyły się bowiem w filogenezie mechanizmy ją tłumiące, blokujące lub powodujące zmianę jej kierunku (*redirected activity* — N. Tinbergen). Dla Lorenza oczywiście człowiek jest czymś więcej niż zwierzęciem, ale jest zwierzęciem. Może jest nawet zwierzęciem szczególnie tragicznym ze względu na brak w jego zachowaniu dostatecznych mechanizmów tłumienia agresji. Dlatego jest istotą niebezpieczną dla innych osobników własnego gatunku. [4] „Dlaczego zatem jeszcze istniejemy?” — jest z punktu widzenia Lorenza pytaniem wokół którego rozprzestrzenia się cała negatywna aksjologia zła i tragizmu. W zasadzie, jak można sądzić, odpowiedzią na to pytanie będzie słowo „przypadkowo”. Istniejemy zatem jako gatunek przypadkowo. Dawne sposoby uśmiercania ludzi przez ludzi miały charakter ograniczony. Przy pomocy tradycyjnych narzędzi zabijania — broni systematycznie ulepszanej przez człowieka w procesach wytwarzania - szanse uśmiercania były limitowane szeregiem czynników, takich jak np. bezpośredni kontakt, sprawność i siła fizyczna, spryt, liczebność agresora. W tej sytuacji efektywność agresji, mierzona liczbą zabitych jednostek, była stosunkowo niska.

Z czasem, w wyniku ewolucji cywilizacyjnej i kulturowej, człowiek, dzięki nowej technice, wytworzył broń dającą mu możliwość zabijać na coraz to większą odległość, aż do zupełnego braku kontaktu wzrokowego, i w ogóle fizycznego, ze swoją ofiarą. Ten brak kontaktu, nie dosyć, że spowodował zupełną eliminację i tak słabych mechanizmów tłumiących agresję, to dodatkowo doprowadził do sytuacji, gdy akty zabijania będące (jak uczy historia) najczęściej prymitywnym mordem, nabrały charakteru zupełnie abstrakcyjnego dla zabijających, którzy nie są na ogół w stanie obejrzeć bezpośrednio wynik własnego ataku. Z taką „rzeczywistością” styka się artylerzysta, lotnik i operator odpalający raketę. Ich odpowiedzialność za zabijanie przechodzi w rejony odpowiedzialności za osiągnięcie dobrego efektu celowania, nakierowania broni etc. Ponieważ ewolucja kulturowa stymuluje procesy rozwoju techniki, siłą rzeczy ludzkość dysponuje bronią coraz to doskonalszą, zagrażającą dziś istnieniu biologicznemu gatunku. Ale ciągle jeszcze egzystujemy przy tak działającej agresji jako wyróżniku ludzkiej natury, istniejemy warunkowo, tj. dopóki nie zostanie uruchomiony, z dowolnych powodów, arsenał nowoczesnej broni.

W zasadzie człowiek występuje przeciwko drugiemu człowiekowi niejako bezinteresownie. Popycha go ku takiemu zachowaniu pewien defekt — jak to ujmuje Lorenz — ludzkiej natury. Jest nim biologiczny brak odpowiednio silnych hamulców agresji. Człowiek też skłonny jest usprawiedliwiać własną agresję. Nadto, właściwie cała ludzka kultura oparta zostaje na podwójnym wartościowaniu tzw. „swoich” oraz „obcych”, „innych”. Różne te aksjologiczne „matryce” bywają też subiektywnymi źródłami agresji. Funkcjonują one w ideologii, polityce, religii, obyczaju i są przez same te dziedziny ludzkiej aktywności społecznej podsycane, utrzymując napięcia. Spokój pozostaje w stanie małej stabilności i dość chwiejnej równowagi, która w każdej chwili, z byle powodu może runąć doprowadzając do konfliktów na skalę masową. Konflikty dają się tłumaczyć, z pozycji napastnika (dokonującego najczęściej nieświadomego kamuflażu istoty agresji poprzez jej racjonalizację), jakąś „wyższą koniecznością” — patriotyzmem, sprawiedliwością, honorem, walką ze złem, „prawem natury” umożliwiającym uznanie własnej wyższości rasowej, religijnej, moralnej itp. W każdym razie zostaje agresja w taki sposób usensowiona, zrationalizowana (zarówno *ante* - jak i *post factum*), a historia dysponuje takich zabiegów szczegółowymi ilustracjami. Wobec członków własnej grupy hamulce agresji także są częstokroć zbyt słabe by powstrzymać atak stanowiący „fizjologiczną prawidłowość” (Lorenz), lecz daleki od biologicznego uzasadnienia (np. „furia ekspedycyjna”) [5].

Agresja wewnątrzgatunkowa jest więc totalnym rodzajem reakcji, niedającym się w zasadzie do końca słuścić i w niej znajduje swoją bytową postawę obiektywne zło. Potwierdza takie ujęcie E. O. Wilson w socjobiologii. Wedle niego agresja jest faktem o źródłach biologicznych, aczkolwiek przejawia się pod postacią różnorodnych reakcji z tego powodu, że szczegółowe jej determinacje są różne i różnym podlegają ośrodkom kontrolnym w systemie nerwowym [6] z zastrzeżeniem jednak, że pewne z tych zachowań są wyuczone (niebezpieczne akcje militarne, napady kryminalne). **Wilson uważa, iż posiadamy silne predyspozycje do agresji, które ujawniają się w szeregu konkretnych sytuacji.** Fakt, że łatwo poddajemy się uczuciu wrogości świadczy o tym, jak głębokich struktur ono sięga. Generalnie jednak, wedle Wilsona, wbrew temu, co znajdujemy u Freuda czy Fromma (sądzących, że instynkt śmierci kierujący człowiekiem prowadzi do patologicznych przejawów

agresji) i Lorenza — wskazujących na pewien stały lub wzrastający „zasób” agresji tkwiącej w człowieku - „agresja nie jest czymś na podobieństwo płynu, którego ciśnienie w pojemniku nieustannie wzrasta, napierając na jego ściany, ani nie przypomina zestawu aktywnych ingrediencji wanych do pustego naczynia. Znacznie trafniejsze jest porównanie jej do mieszanki środków chemicznych przygotowanej do jej późniejszych przekształceń, kiedy określone środki katalizujące zostaną dodane i wszystko razem podgrzane i zmieszane. Produktem tej neurologicznej chemii są charakterystyczne dla ludzi reakcje agresywne” [7].

Socjobiologia wydaje się tworzyć większe jeszcze pole dla przypadkowych (w sensie indeterministycznym) reakcji agresywnych, niż jest to udziałem etologii, choć pozostawia te reakcje w obrębie pewnej „stałej” nazywanej „naturą ludzką”.

Jeśli tak prezentuje się paleta skłonności ludzkich z punktu widzenia współczesnych koncepcji biologistycznych, to inaczej niż dotychczas musi jawić się nam przyszłość gatunku ludzkiego. W warunkach cywilizacji postindustrialnej, dysponującej olbrzymim potencjałem środków materialnych i sposobów samozagłady, można łatwo opuścić pozycje optymizmu odnoszącego się do perspektyw ludzkiej społeczności i pesymistycznie uznać przeżycie gatunkowe za wartość dziś najwyższą.

Zagrożenie „przyrodzoną” agresją wzmacniane jest faktem zadziwiającego przyrostu demograficznego, w zasadzie niekontrolowanego, powodującego nadmierną koncentrację ludzi na Ziemi. Rozwój cywilizacji technicznej determinuje ustawicznie obiektywne procesy „przesuwania się” ogromnych mas ludzkich ze wsi i małych ośrodków do wielkich miast (z powodów ogólnie mówiąc — ekonomicznych), w których gęstość zaludnienia przekracza wszelkie normy biospołeczne. Jak wynika z badań psychologii społecznej i etologii, człowiek jest „zwierzęciem” o pewnej skłonności do zawłaszczania i obrony terytorium uznanego za swoje. W ogromnych ludzkich skupiskach pojawiają się więc wielkie napięcia psychiczne stymulujące wrogość. Można ją próbować rozładować (w jakimś stopniu) znanymi metodami psychospołecznymi, ale też np. środkami farmakologicznymi. Nadmiar agresji jednak ciągle pozostaje i rosną tym samym różnorakie napięcia społeczne. **Okazuje się, że czynniki cywilizacyjne i demograficzne łącznie — przyczyniają się do nasilenia agresji.** Taki stan rzeczy z całą pewnością może uzasadniać pesymizm, nierzadko dziś artykułowany, w odniesieniu do przeżycia gatunkowego.

Pozostaje zatem postawić pytanie: czy istnieją jakiegokolwiek szanse cofnięcia, czy choćby tylko wstrzymania, tych pogłębiających się procesów? J. J. Rousseau sugerował, poszukując ratunku dla ludzkości (jak wiadomo znajdującej się wówczas w sytuacji niewspółmiernie mniejszego zagrożenia), „powrócić do natury”. Zadanie to wówczas, jak i dzisiaj, traktować trzeba jednak jako utopijne. Lecz być może to właśnie jedynie utopia jest w stanie wybawić człowieka z kłopotów jego istnienia. Konrad Lorenz, upatrując szansę przeżycia *Homo sapiens* w rozwoju i świadomym pobudzaniu ciągłego funkcjonowania moralnych nastawień antyagresywnych, sądził, że niektóre predyspozycje ludzkie odpowiednio wykorzystane (takie jak np. skłonność do zachowań altruistycznych) mogą być czynnikami hamującymi agresję. Twierdzi on, że wielkim hamulcem agresji jest osobista znajomość między ludźmi.

Zauważmy na tle takiego stanowiska, iż rozpad i zanikanie tradycyjnych, niewielkich skupisk ludzkich, takich jak wsie, małe osady, miasteczka, gdzie występują zjawiska bliskiej znajomości pokoleniowej, a więzi międzyludzkie bazują na powszechności występowania więzów rodzinnych, spowodowały rozchwianie się trwałych tradycyjnych wartości — przyjaźni, wzajemnej pomocy, pewnej intymności w relacjach międzypersonalnych, zindywidualizowanych form opieki etc., a więc sprzyjających życiu, również w wymiarze psychicznym.

Być może więc jakieś szanse wzmocnienia ludzkiej kondycji, ludzkiego „fitness”, znajdują się w umacnianiu lub wręcz w reaktywowaniu małych społeczności, czy struktur, w których kontakt z cywilizacją (nieuchronny przecież) nie przysłaniałby bezpośredniego kontaktu z przyrodą przeżywaną po nowemu, z perspektywy ekologicznej, i rzutowałby na procesy tworzenia świata wartości sprzyjających przeżyciu ludzkości. Być może te małe ośrodki życia, choć już nie wsie w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, stałyby się fundamentem psychicznej samoregulacji, źródłem tłumienia „eschatologicznych” zagrożeń? Jeśli jednak niniejsze rozważania kończą się zaczynającą się od słów „być może”, a przy tym nie znajduje innych możliwych rozwiązań przedstawionego stanu rzeczy jak zaproponowany, to pewnie sam ten fakt już stanowi, niestety, jakąś oznakę pesymizmu.

*

Przypisy:

- [1] K. Lorenz, *Tak zwane zło*, Warszawa 1975, s. 21.
- [2] Z. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, Warszawa 1995, s. 70.
- [3] "Zasługę pierwszego rozpoznania agresji jako pierwotnego instynktu przypisać należy Freudowi (...)" - twierdzi K. Lorenz. Por. *Tak zwane zło*, cyt. wyd. s. 88.
- [4] Tamże.
- [5] Tamże, s. 95.
- [6] Por. E.O. Wilson, *O naturze ludzkiej*, Warszawa 1988, s. 137.
- [7] Tamże, s.141-142.

Witold Tulibacki

Ur. 1945, zm. 2006. Filozof, nauczyciel, wychowawca, poeta, ratownik. Po studiach na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego w 1969 rozpoczął karierę akademicką w Zakładzie Filozofii w ówczesnej Wyższej Szkole Rolniczej, a następnie Akademii Rolniczo-Technicznej i Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Od 2001 na stanowisku profesora.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-06-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5416) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5416>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl